

KAZIMIERA SKWIERCZYŃSKA ur. 1921; Kijów



Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Puławach
Zakres terytorialny i czasowy	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, Żydzi, szabas, szabat, stosunki polsko-żydowskie w Puławach w dwudziestolecie międzywojennym, cheder, sklepy żydowskie, handel żydowski, obyczaje żydowskie

Żydzi w Puławach

W Puławach było dużo Żydów. Profesor Strzemski to dokładnie opisał, jaki procent był. W każdym razie jak nastął Szabes - święto żydowskie w piątek - to wszyscy oni wylegali na ulice i wszystko to spacerowało, w oknach paliły się świeczki, bo taki był u nich zwyczaj. Stare Żydówki nosiły peruki, także nieraz spod tej peruki wyłaziły siwe włosy, a ruda peruka była na wierzchu. Ale u nas nie było specjalnie jakiejś nienawiści, choć oczywiście niechęć była do Żydów. Szczególnie młodzież tam się czasem poszturchała, ale oni nie byli specjalnie zakłóceni w te szabasowe dni. Niestety, ale niektórzy księża to nawet troszeczkę podjudzali, że Żydzi ukrzyżowali Pana Jezusa i nawet do mojej mamy przyszła kiedyś zmartwiona jakaś mama, że jej syn pobił Żydka, a jak tam się zbiegli ludzie, dlaczego bije: "Bo oni zamordowali Pana Jezusa". To wtedy był wystarczający pretekst do bójki.

Ale tak w szkole na przykład myśmy chodzili z Żydami. Nie było żadnych jakichś takich przeszkód. Oni przede wszystkim chodzili inaczej ubrani troszkę. Ci co mieli sklepiki, to już starali się ubierać tak, żeby jakoś dostosować się do reszty obywateli, ale na przykład, jak mówiłam, te stare Żydówki, to nosiły peruki, to od razu było widać. A Żydzi na ogół chodzili od święta w kapeluszach, w czarnych kapeluszach. Dlatego, bo to byli różni wykładowcy tutaj w szkole, tej żydowskiej, to się nazywał cheder wtedy. To ci Żydzi wykształceni nosili czarne kapelusze, białe szale, białe skarpetki, czarne buty i właśnie te takie frędzelki [cycełe]. No, wszędzie był ten obraz takiego Żyda, tego chasyda, duchownego. Ale tak, oni się rzeczywiście ubierali na święto, tu ubierali się tak elegancko właśnie, pamiętam, że ten czarny kapelusz zawsze, białe szaliki i takie długie płaszcze, które się nazywały chałaty. Ale to tylko ci duchowni i patriarchowie rodzin to się tak ubierali. Żydzi to raczej się starali dostosować [wyglądem, strojem] do społeczeństwa, no bo jak handlowali, to nie chcieli się specjalnie odróżniać, bo od razu – Żyd. Na ogół była tendencja już przed wojną, żeby nie kupować u Żyda. To były hasła różne, zresztą w różnych warunkach były rozlepiane jakieś takie nalepki: "Nie kupuj u Żyda". No, ale niestety Polacy mieli za drogie ceny. Było kilka sklepów tak zwanych bławatnych. To były materiały, zresztą dobre materiały, ale one były drogie. Nie każdego było stać na to. Także w tym wypadku to każdy szedł do Żyda, bo tam zawsze kupił gorsze, ale mógł potargować i dostał

taniej. Sklepy polskie były elegantsze, ale u Żyda było wszystko za to i jeszcze można się było potargować, bo Żyd opuszczał do upadłego, aby nie wypuścić klienta ze sklepu. Nieraz wybiegał, jak ktoś tam powiedział, że za drogo: "Panie, wróć się pan, wróć się pan, bo ja opuszczam". Więc oni umieli handlować, umieli dbać o klientelę. Także jeżeli ktoś przyszedł do sklepiku żydowskiego, to coś zawsze musiał kupić. Ten Żyd starał się nie wypuścić ze sklepu. A Polacy mieli honor i "Nie chcesz, to nie kupuj". Ale dzięki temu obroty nie mieli za wielkie Polacy.

Jeszcze pamiętam, że na takie żaluzje na noc się zamykało, także nie było nic widać, trudno się było złodziejom dostać. A Żydzi tak specjalnie nie bardzo się przejmowali, dbali o ten swój interes, ale tam była nędza. Im nie wolno było handlować w sobotę, to było święto, ale oni po cichu handlowali. Tylko co oni robili: jak się przychodziło, bo kiedyś u nas do sklepu coś było potrzeba i w hurtowni nie mieliśmy tego - bo żydowskie hurtownie były przeważnie - trzeba było coś kupić, no i mama mnie po coś posłała. I ja tam od tyłu, bo ten sklepik od tyłu oni otwierali tak po cichutku, żeby nikt nie widział z sąsiadów, bo to był grzech. No i ja mówiłam, że te rzeczy. To ona powiedziała, żebym ja to sobie wzięła, a pieniądze ona nie brała, tylko "proszę położyć". Tam ona miała miseczkę z pieniędzmi. Więc ja kładłam, ona mówiła ile mam sobie zabrać, ona nie dotykała, ale ja sobie wybrałam tą resztę i ona była w porządku, bo ona nie handlowała, nie brała pieniędzy. Więc takie były obyczaje Żydów. I to było powszechnie używane i wszyscy o tym wiedzieli, ale oficjalnie wszyscy zachowywali przykazanie jak należy. Także to wiem, że taki zwyczaj był.

Jeśli chodzi o te święta Kuczki, to oni takie szałas budowali i oni tam się w środku modlili, wchodzili tam do tego i tam mieli jakieś jedzenie. To przeważnie odbywało się jesienią. Żydzi mówili jidysz. Oni nie mówili hebrajskim językiem, bo ten hebrajski to był dla inteligencji, a jidysz to był taki pół niemiecki, pół żydowski, pół polski, gwara taka. Oni te polskie słowa - dodawali im takie końcówki, te żydowskie. Na przykład końcówka -ete. Jak "bety", no to "bebe", jakieś takie końcówki były -ete. Tak jak te bajgełe. To były te końcówki. Ale były rozmaite. To trochę było z niemieckiego, trochę z żydowskiego i trochę z polskiego. Ale więcej tam było tej jidysz, to było takie niemiecko-żydowski żargon. Także to była specjalna gwara. Ktoś wiem, że opracował ten język na użytek zewnętrzny, jaki Żydzi mieli.

Data i miejsce nagrania	2003-04-23, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"